



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

8/2008

28

czwartek

25 grudnia 2008

1700 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 48 (435), 4 grudnia 2008 roku

O WIĘKSZEGO TRUDNO ZUCHA

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek...

Nie! Posłuchaj!

To nie Stefek Burcymucha,
Nie gajowy to Marucha,
Nie Czarniecki, nie Kościuszko,
Nie Pułaski, nie Sanguszko.
Nawet nie Emilia Plater,
Tylko nowy nasz bohater!

- Ja nikogo się nie boję!
Jestem gieroj nad gieroje!
Choć dokoła świszczą kule,
Ja nie boję się w ogóle!
W ogniu walki, daję parol,
Jestem jak Świerczewski Karol,
Co to kulom się nie kłania,
Przykład do naśladowania.

Dałem dowód męstwa w Gruzji,
Gdy oddano strzały z fuzji.
Wy ze strachu uciekacie,
Ja nie narobiłem w gacie!
Co zaświadczy w każdej chwili,
Mój przyjaciel Saakaszwili.

Zuch jest dzielny! Powiem szczerze,
Zawsze chciałem być harcerzem.
Wam odwagi brak, niestety.
Hej, kto Polak na bagnety!
Żadna ze mnie ciepła kluska,
Jeśli chcę, pokonam Tuska.
Mnie nie straszne wilcze oczy!
Żaden Tusk mi nie podskoczy!

Gdy już wygram wojnę z Tuskiem,
Wezmę się za lobby ruskie.
Rozgromimy Miedwiediewa.
To do walki mnie rozgrzewa.
Stać mnie dziś na czyny wielkie,
Niech się ze mną liczy Merkel.

Gdy rozpętam awanturę,
Nikt nie weźmie mnie za ciurę.
A gdy konflikt już wywołam,
Bohatersko stawię czoła!
Chociaż mówią, że samolony,
Mogę jeździć bez ochrony!
Nie wiem, czemu świat jest w szoku,
Przecież walczę tak o pokój!

Czasem tylko spytam mamę:
- Czemu pokój jest bez klamek?

PASSA

nr 49 (436), 11 grudnia 2008 roku

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Siedząc w knajpce ursynowskiej,
Rozmyślałem nad piwem,
Że wyroki z woli boskiej
Są niesprawiedliwe.

Jednym wszystko się udaje,
Inni mają pecha.
Są szczęśliwe bratnie kraje,
A my mamy Lecha.

Jeden wzbudza podziw świata
I ma pełną kiesę,
Innym Bóg dał tylko brata,
Który jest prezesem.

Jedni w żagle wiatr złapali,
Zdobyli ostrogę,
Innym wali się i pali,
Kot przebiega drogę.

Jednym ludzie są przychylni,
Mają zalet więcej,
A drugiemu zamarzył silnik
I wpadł w turbulencje.

Tego cenią, bo świat zmienia,
Dają Nobla za to.
Inny musi pocieszenia
Szukać w Ułan Bator.

O papieżu i Wałęsie
Mówią: Wielki Polak!
Inny słynie, w pewnym sensie,
Jako Jaś Fasola.

Tu popieram moją żonę,
I proruskie lobby,
Że w mądrości nieskończonej,
Pan Bóg wie co robi.

Jeśli jakaś jest ofiara
Piątym kołem wozu,
Widać Bóg ją chciał pokarać
I odebrał rozum.

Więc gdy w knajpce pod Warszawą,
Siedzę, pijąc piwo,
Myślę sobie: jakie prawo,
Taka sprawiedliwość.



nr 47 (434), 27 listopada 2008 roku

TOMASZOWI MAJEWSKIEMU OD SERCA

Nie mam zbyt wielu powodów do dumy.
Wstyd mi czasami, że jestem Polakiem.
Co drugi rodak zjadł wszystkie rozumy,
A rezultaty są wciąż byle jakie.

Każdy przywódca chce zostać mentorem
(Chociaż, na szczęście, nie każdy ma brata),
Ten się obraża, ów chłapnie jęzorem,
Kompromitując nasz kraj w oczach świata.

Na szczytach władzy trwa spektakl żałosny,
Przyczyna naszej goryczy i stresu.
Wciąż pocieszamy się: Byle do wiosny!
Jakże potrzeba nam teraz sukcesu!

A w polityce? Drą koty posłowie,
Plotą androny (dziś rozum jest w cenie).
Jak któryś w Sejmie coś powie, to powie!
Kulą w plot trafia. A ja się rumienię.

I tak wymieniać bym mógł po kolei:
W sporcie korupcja, skłócenia działacze...
Lecz tli się jeszcze iskierka nadziei,
Że będzie lepiej, że można inaczej.



I oto nagle gruchnęła z Pekinu
Wieść, której nigdy zapomnieć się nie da.
Krzyczę, jak inni, na cały Ursynów:
Chłopaki! Polska nareszcie ma medal!

Skromny kulomiot, bez czezej gadaniny,
Wbrew politykom, na przekór miernotom,
Przywraca wiarę, że liczą się czyny.
Można być mistrzem, sięgając po złoto.

Cała rodzina zebrała się przy mnie,
Z dumą dzielimy tę radość współziomków.
Więc za tę chwilę wzruszenia przy hymnie
Podziękowania składamy ci, Tomku!



nr 45 (432), 13 listopada 2008 roku

A MIAŁ BYĆ BAL!

Muzyka: Seweryn Krajewski (1986)
melodia piosenki *Niech żyje bal* z repertuaru Maryli Rodowicz
wersja uaktualniona: Wojciech Dąbrowski (11 listopada 2008 roku)

1.

Dziś wam przynoszę
najświeższych garść nowin,
Najwyższych dotyczy to sfer:
Maryla dała dziś Prezydentowi.
Pecunia non olet, mon cher.

Tanio. Z rabatem, za cztery tysiące,
Nieważne czy gala czy bal.
Wszystkim dawała.
Kto chciał – to miał (koncert),
Bo liczy się szmal!

Boso, w koszulce śpiewała Gomułce,
Miał Gierek numerek nie raz.
Występowała też dla Generała
I była rozrywką dla mas.

Inni artyści, nie mniej uroczyści,
Też dali, myśl o tym, co chcesz.
Wzięci z łapanki do marnej składanki,
Też liczą na *cash!*

Refren:

A miał być bal!
Prezydencie, gdzie bal ten nad bale?
A miał być bal!
To zadęcie nie mieści się w pale!
Orkiestra gra,
Ponoć miała podniosła być chwila,
Żenada trwa,
Co za chała, choć dała Maryla.

2.

Lubiła śpiewać,
był czas, dla Breżniewa,
Piosenką wspierała Kraj Rad.
I Fidelowi śpiewała jak słowik,
Bo Fidel był dla niej jak brat.



Wspomina nieraz, że dla Honeckera,
Śpiewała w Berlinie jak z nut.
Śpiewa i teraz, bo grunt to kariera,
A money is good!

Refren:

A miał być bal!
Prezydencie, gdzie bal ten nad bale?
A miał być bal!
Jeszcze raz, a ze wstydu się spałę!
Orkiestra gra,
Ponoć miała podniosła być chwila,
Żenada trwa,
Co za chała, choć dała Maryla.

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniazpiosenka.org



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 40 (47), 21 listopada 2008 roku

wtorek, 11 listopada

Właściciel magła zamiast zapowiadanego balu urządził prywatkę. Żona sąsiada spod trójki była niepokojona, bo wykosztowała się na nową sukienkę i nawet nie miała okazji jej założyć. Obiekt jej westchnień, pewien przystojny superman z wąsami, który napalał się na taniec z żoną właściciela magła, w ogóle nie został zaproszony. Ostatecznie przyszło znacznie mniej gości niż się spodziewano. DJ przyniósł dość marne płyty i puszczał same smętne kawałki. Niektórzy pozasypiali, nastrój bardziej przypominał stypę. Żarcie też było skromne. Ktoś zapytany o wrażenia z prywatki żartował, że przypominała wiejską potańcówkę. Zupełnie niesłusznie, bo zabawy w remizie strażackiej bywają na ogół znacznie weselsze i bardziej atrakcyjne.

niedziela, 16 listopada

Minał rok odkąd nowy gospodarz zamieszkał w naszym domu. Po eksmisji poprzedniego gospodarza wiązano z nim duże nadzieje. Zapanowała normalność. Poprzednik miał wprawdzie spore poparcie, ale wredny charakter. Przez dwa lata w naszym bloku co rusz wybuchały nowe awantury, roiło się od intryg i walk podjazdowych. Wprawdzie właściciel magła nadal próbuje zakłócić spokój, wtrąca swoje trzy grosze i podkreśla zasługi poprzedniego gospodarza, panowie kłócą między sobą i czynią sobie nawzajem różne złośliwości, ale pozostali lokatorzy mają święty spokój. Niektórzy przestali sobie skakać do oczu, kłaniają się i nawet uśmiechają. Innym rozwiązały się języki, chętnie przypominają pikantne szczegóły i liczne grzeszki poprzednika. Ciekawe fakty ujawniają jego dawni kumple, zwłaszcza jeden wyrolowany rolnik. Nowy gospodarz wielu obietnic wprawdzie nie dotrzymał, ale mieszkańcy mimo to w większości są zadowoleni. Najwięksi sympatycy postanowili rocznicę obchodzić nietypowo: pojawili się w biurze podczas nieobecności gospodarza kilka dni wcześniej, gotowi czekać na jego powrót nawet do sylwestra, byle tylko mu złożyć swoje życzenia osobiście. Czekali bezskutecznie, bo biuro w tym czasie zmieniło swoją siedzibę.

My zaś spotkaliśmy się po sąsiedzku, bo okazja była podwójna. Rok temu ukazał się także pierwszy numer naszego ulubionego tygodnika. Świętując urodziny, stwierdziliśmy zgodnie, że nie da się żyć bez sąsiadów.



nr 41 (48), 5 grudnia 2008 roku

sobota, 29 listopada

Sąsiad spod trójki zaniepokoił się stanem zdrowia właściciela magła.

- Czy zauważył Pan, sąsiedzie, że dawniej nie opuszczał on w zasadzie swojego zakładu i naszego podwórka, a w ostatnim okresie stał się nad podziw aktywny i ciągle gdzieś wędruje? Taki się z niego zrobił Johnie Walker. Polubił te wędrowki i co kilka dni odlatuje.

Niedawno wpadł wieczorem na chwilę do swego najlepszego kumpla, który zaprosił go na gruzińską herbatę i dobry gruziński koniak. I wie Pan co? Odlecieli razem. Jeden poczuł się harcerzem, drugiemu wydawało się, że zwiedza pionierski łagier. Przypomnieli sobie stare dobre czasy i urządzili harcerskie pochody. Sprawdzali czujność strażników naszej firmy ochroniarskiej, skradając się po wszystkich zakamarkach. Bawili się doskonale. W końcu jeden ze strażników tak się wkurzył, że zaczął kłąć po rosyjsku.

wtorek, 2 grudnia

Po kumysie odlot nie nastąpił. Coś zamarzło i żeby odlecieć, znów trzeba się było rozgrzewać. Sąsiad spod trójki, nawiązując do wędrowek Dzyngis Chana, żartobliwie nazwał właściciela magła chanem, ale został źle zrozumiany. Będzie musiał popracować nad dykcją.

Kolejne nieporozumienie powstało w maglu, gdy, czekając na bieliznę, rozwiązywał krzyżówkę i zapytał jaka jest koreańska waluta.

- Won - odpowiedział właściciel magła, co świadkowie zdarzenia zinterpretowali dość opacznie.

Teraz właściciel magła zamierza poprobować sake. Strach pomyśleć, dokąd teraz odleci.

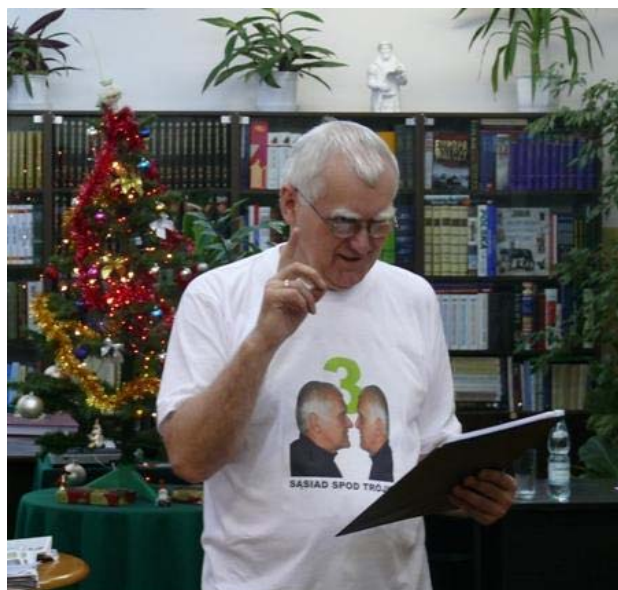
czwartek, 4 grudnia

- Co się stało? - zaniepokoił się sąsiad spod trójki, widząc wnuczkę zanoszącą się płaczem.

- Dziadku - rozszlochała się wnuczka na dobre. - Gdzie właściwie mieszka Mikołaj?

- O ile wiem mieszka gdzieś na północy, wśród Eskimosów, czy w Laponii - sąsiad próbował wnuczkę pocieszyć, udając znawcę tematu.

- No, właśnie. A ja list do świętego Mikołaja wysłałam do Japonii. Bo czegoś tu nie rozumiem - drażyła temat smarkula. - Słyszałam w telewizji, że Mikołaj ma teraz na imię Nicolas i ma w tym roku przyjechać do nas z Francji. Ale jeden ważny Pan nie chce się z nim spotkać, bo to nie jest prawdziwy Mikołaj i w tym czasie specjalnie wybrał się do Laponii. Tylko mu coś pokęcili i przez pomyłkę wysłali do Japonii. A tam go Mikołaj nie przyjął, bo zaniemógł. I teraz pewnie nici z prezentów!



Sąsiad spod trójki podczas spotkania autorskiego z klasą o specjalizacji dziennikarskiej w XLIX LO im. **Johanna Wolfganga Goethego** w Warszawie (8 grudnia 2008 roku)



nr 42 (49), 19 grudnia 2008 roku

sobota, 13 grudnia

W rocznicę pewnych wydarzeń sprzed lat, sąsiad spod trójki zauważył zdziwiony, że co roku zwiększa się w naszym bloku liczba kombatantów. O ile sobie przypomina, tak naprawdę był u nas tylko jeden konspiracyjny lokal, teraz okazuje się, że było ich kilkanaście i to znacznie ważniejszych. Nie pamięta też, żeby inni sąsiedzi zajmowali się w tamtym czasie jakąś działalnością opozycyjną, choć teraz chętnie się do niej przyznają. Szczególną aktywność przejawiają ci, którzy w owym czasie w ogóle nie mieszkali w naszym bloku lub cicho chowali się po kątach. Zwłaszcza ci drudzy pouczają z zapałem innych jak należało wówczas postępować.

Sąsiad spod trójki dobrze pamięta jednego z lokatorów, mieszkającego wówczas z mamusią, który tego dnia przespał porę *Teleranka* i sam się przyznał, że wstał dopiero koło południa. Skarzył się sąsiadowi, że zepsuł mu się telewizor. Poszedł do kościoła i dopiero tam zrozumiał, co się stało. Teraz chętnie podkreśla, jaki był dzielny i wypomina kolegom różne słabości.

wtorek, 16 grudnia

Rano sąsiad spod trójki spotkał na schodach Elę o kruczych włosach, która przebąkiwała coś tam coś tam, jak bardzo wykończona jest pracą. Wyglądała rzeczywiście na mocno sfatygowaną.

Część mężów, jak zwykle, próbowała się wymigać od świątecznych porządków. Ci szybko znaleźli sojusznika, który próbie gruntownego sprzątnięcia postawił stanowcze weto, domagając się wcześniejszego wypoczynku dla znacznie większej liczby osób.

Jeden z lokatorów pozazdrościł Kubicy i okazał się kierowcą rajdowym. Spieszył się do klubu na oplatek. Inny pochwalił się, że jest lepszy i przypomniał swój niedawny rajd za konwojem.

Dwóch innych koleśków postanowiło na podwórku zagrać nocą w golfa i testowało wytrzymałość stojących tam pojazdów. Rano niczego nie pamiętali. Zarzut zniszczenia wózków uznali za absurdalny, bo po pierwsze - nie potrafia grać w golfa, a po drugie - po powrocie z przedświątecznego śledzika, grzecznie poszli spać. Nocny stróż zapamiętał wprawdzie czerwony nos sprawcy, ale w nocy łatwo mógł się pomylić, a sprawcą mógł być przecież święty Mikołaj. Sąsiad spod trójki twierdzi teraz, że hitem sezonu będą w tym roku przejażdżki samochodami na nartach, czyli tzw. *car-ski*.

Kółko teatralne postanowiło przygotować widowisko jasełkowe. Niestety premiera się nie odbędzie, bo okazało się, że wykonawcy głównych ról Maryji, Józefa i Heroda nie mają uprawnień aktorskich. Głównej roli domagał się facet grający epizod osła, twierdząc, że jako jedyny ukończył szkołę teatralną. Sam z kolei nie spełniał innych kryteriów, bo niezbyt szybko uczył się roli na pamięć i często krytykował swoich kolegów po fachu.

W noc wigilijną właściciel magła postanowił przemówić ludzkim głosem. Sąsiad spod trójki przyłącza się do życzeń.

Wesołych świąt!

